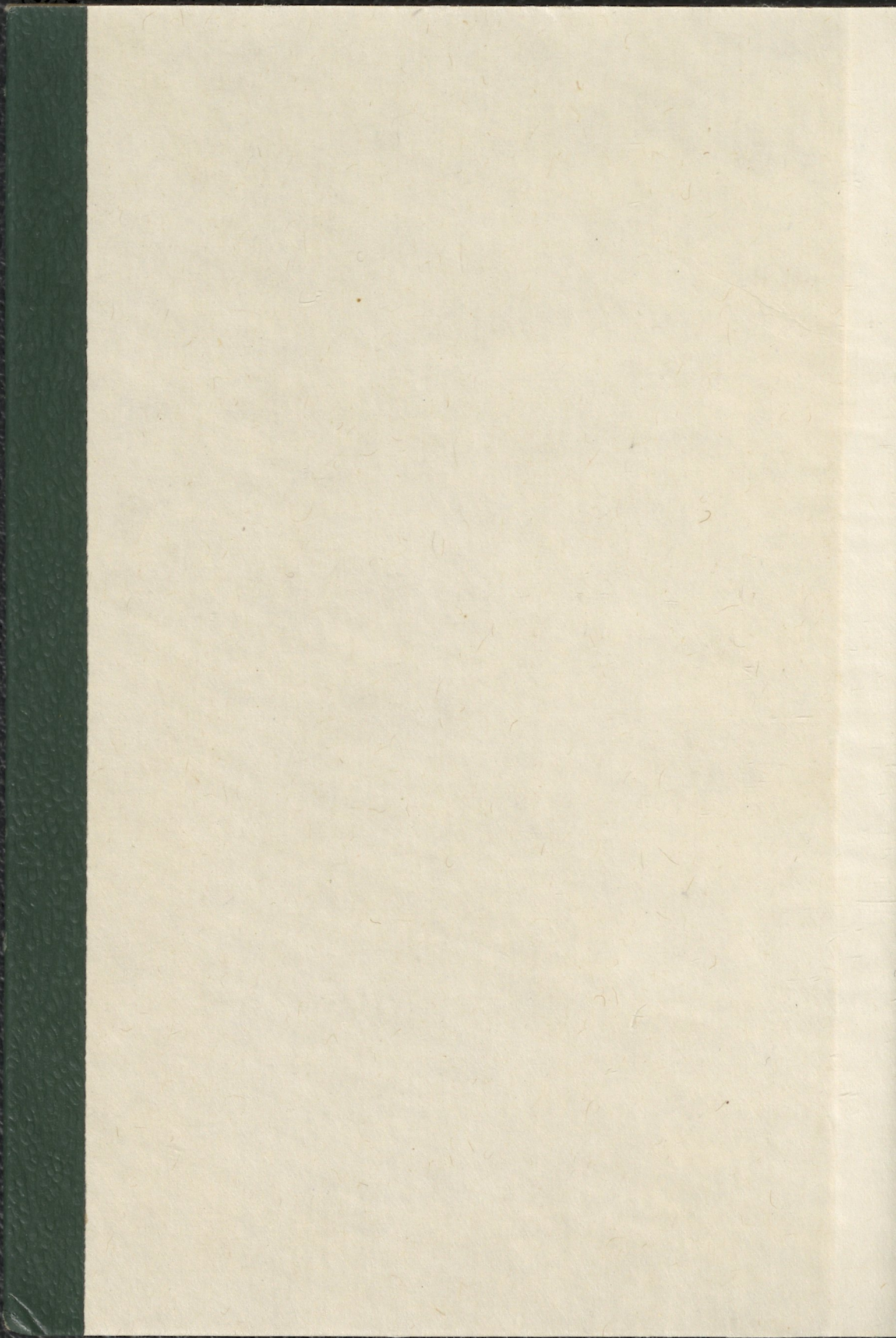
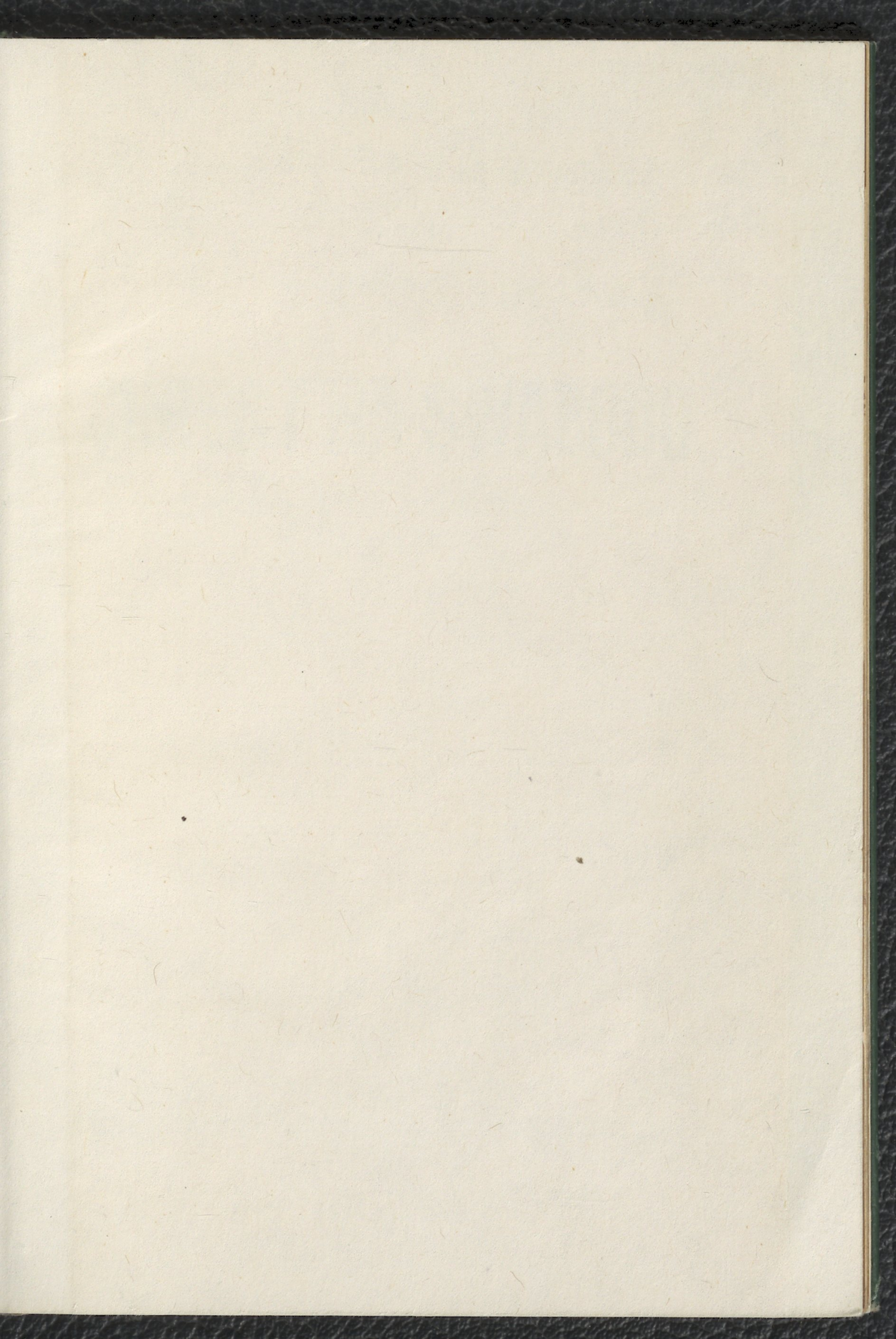
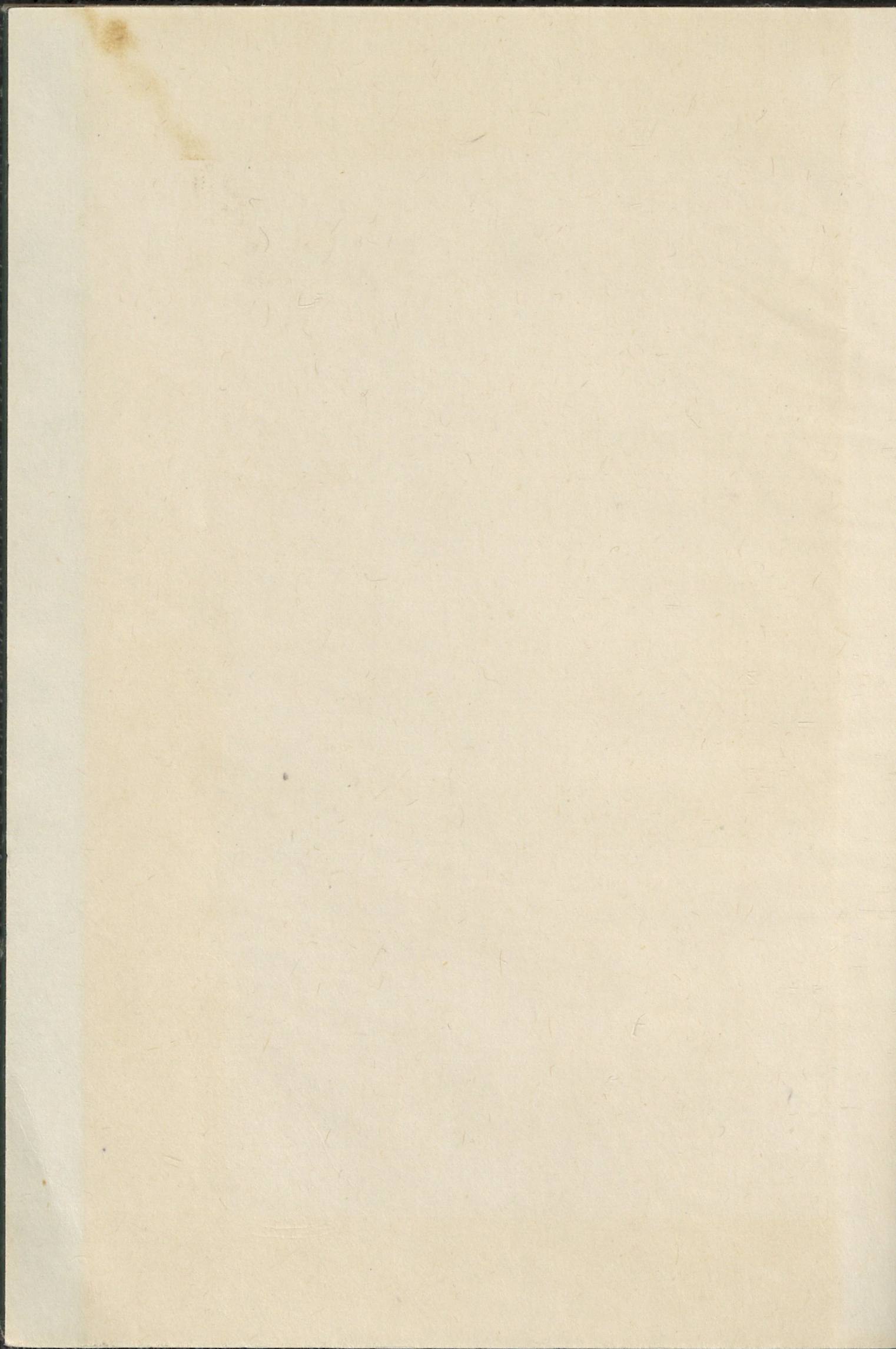


928577







! 528.5++
1

[Kerkysovaja a Ale'iza]
[Čětkaz] abo ECjötka]

CHREST NA SWABODU.

[veršy]

[B. m. 1906 dnuks. L. S. D. P.]



1928 577



CHREST NA SWABODU.

Na uchodzi krasna nieba
Nas nie dziwić — tak i treba!
Kroŭ rekami ljecca ū mora,
Sałdat hinie tam ad hora
Biez kaszuli i biez chleba
Nas nie dziwić — tak i treba!

Honiać syna, honiać muža:
My słuchajem cara duża!
Z duszy bjecca skarha ū nieba
A my maŭczym tak i treba!
Kazak strele, žandar bjecca
U narodu spina hniecca
Ad nałohaŭ z soli, chleba;
A my płacim — tak i treba.

U Piecierburchu, zmierli ludzi:
Im praszyli kulaj hrudzi,
Bo to z pieśnią i z ałtaram
Paszli z papom piered caram;
A car sypnuŭ jakby z nieba
Tysiacz kulaŭ. Tak i treba!

Durniaŭ chryścić na swabodu!
Car nawuku daŭ narodu,
Pokazaŭ im jakby z nieba,
Szto bolsz cara nie patreba!

Tahdy Hapon u hrumadu
Bieżyć, kryczyć: „Treba ładu,



Treba szrotu, bombaŭ, strelbaŭ,
Treba bić nam hetych szelmaŭ,
Tre zlizać usich ministraŭ,
Biurokrataŭ antychrystaŭ,
Czuju jaszczе hołas z nieba,
Szto cara pawiesić, treba!

Z toj pary Maskwa, Warszawa.
Ryha, Wilna, Bak, Libawa,
Biełaruś, Litwa, Rasieja
Honić won cara zładzieja:
Narod czuje hołas z nieba,
Szto bolsz cara nie patreba!

Bomba trach! Siarhiej u szmaty,
Mirski bieżyć aż da chaty,
Car u strachu, senat mleje,
Biedanoscaŭ aż chwareje.

Kładuć sietki, kaski, blachi.
Najbolsz straszać heta lachi:
Cicha kole, celnie strele,
Takięk żyta czarciej miele
Narod czuje hołas z nieba,
Szto swabody jamu treba!



NIEBYWAŁYJE CZASY.

I pieśni zacichli, i śmiechu nie widna.

I dzieci starenkami stali.

I noty wesoły muzykam brać stydna.

Radosny struny parwali.

I chwarby artystoŭ smutnie rysując

I cieni jasny zmirając.

I wirszy paety z żalem rymując

I sercy kroŭju spływając.



MORA.

(Rewolucja narodna).

Nie takoje ciapier mora,
Nie taki u chwilach szum:
Ciapier burna, straszna mora!
Chwila poŭna dzikich dum.

Mora uhlam ciapier stała,
Mora z dna ciapier haryć,
Mora skały pazrywała,
Mora chce hory zmyć.

Mora złuje, krepnuć chwili,
Z dzikim szumam biereh rwuć;
Hrom hrymić kruhom u mili,
Z mora bryzhi ū nieba bjuć.

Miescam chwila stonam ryknie,
Miescam płacz zarwiecca z hub,
Miescam bierech bolem iknie,
Hrom hrymić u tysiacz trub.

Mora zbroicca pałkami.
Szum rusałak razbudziŭ.
Zapaliŭsia smok ahniami.
Nieba czorny hnieŭ pakryŭ.

Boh sierczaje: złaja bura
Psuje wielmi światy son;



Bjecca, rwiecca ūsia natura,
Aż dryżyć niebiesny tron.

Tron drażyć, nie śpiał praroki.
Boh sklikaje światy schod,
A tam radziać, szto abłoki
Musiać szturm puścić u chod.

Boj paczaŭsia. Wojska Boha
Żalpan palić ū hordy chwil...
...Miljon zhinie nowa zmoha
Rascie krepka praz sto mil.

Rastuć siły mora złoħa
U rozmachu widzien hart;
Nie adstupiać wojsku Boha...
Boj paczaŭsia nie na żart.

Taki boj wiekami ździecca
Taki boj hihantaŭ daść,
U takom boju tolki hrecca!
U takom boju tolki paść!



DOBRYJE WIEŚCI.

Ach, bracie rodny, niesucca wieści,
Užo hrajuć marszy tam na uschodzi,
Nad koźnaj chataj, u koźnom mieści
Szczabieczuć ptuszki nam a swabodzi.

Usich złuczyła czaroŭna słowa;
Żalezny obrucz skuŭ nam dałoń.
I matka syna dać nam hatowa
I żonka muža wyszle ū ahoń.

I dzied stareńki bieżyć ū drużynu
I ūnuczak śledam dzieđa śpieszyć.
Chłopiec, abniaŭszy lubu dzieŭczynu,
Na barykadach śmieła staić.

Ach, bracie, wielka siła ū narodzi!
Dobryje wieści zusiul iduć.,
Bo to miljony razam u zhodzi
Da lepszaj doli śmieła iduć.

Ach! bracie, wielki mement prychodzić
Wielku achwiaru prydziecca dać:
Na niebi sonka szczaścia uschodzić,
Tolki patreba chmary prahnać!



BUNTAŮNIK.

Śniehu hory, maroz ciśnie
Aż skrypiac małyje sanki;
A Tamasz pa siŭcy ůwiśnie
I kapytam z Murawanki.
Tak halopam pre da chaty
Aż uchrap paszła skacina.
Ci nie jedzie jon u swaty?
Mo sumuje tam dzieŭczyna,
Mo ůpieszyc jon na ihryszcze,
Mo muzykam tam ihraje.
Usio puhaj ůwiszcze, ůwiszcze,
Usio Siŭku pahaniaje.
Prylacieŭszy na padworka,
Sani kinaŭ, bieżyc ůchatu:
„Wybaczaj ty mnie, ůwiakroŭku,
Wybaczaj i ty mnie, tatu!
Wybaczaj i ty, Hanula,
Żonka luba, sercu miła,
Ptuszka maja, ty ziaziula,
Pomni, kab tut nie tużyła.
Wybaczaj synoczak rodny,
Szto niechryszczanym pakinu,
Moża budziesz ty hałodny,
Moża budziesz jeść miakinu,
Moża staniesz klaści tatku,
Moża kamień za mnoj kiniesz
Mo paczniesz ty łajać matku...
Boha bojsia! A to zhiniesz!
Backa lubić ciabie wielmi,



Nie nacieszycca da woli.
A szto zrobisz? kali szelmy
Choczuć zławić da niewoli;
A tam mohuć nie sudziüşy,
Na wieroŭku da uhoru...
Tut Tamasz slezu praliüşy
Da praz dzwiery, da u noru...



PAD SZTANDARAM.

Nie płacz matula,
Nie sierduj tatul,
Szto zabili Wincula,
Szto nie pryjdzie adtul.

Szto czyrwony sztandar
Prad narodam jon nios,
Szto kryczaŭ: „Hasudar,
Ci najeŭsia ty űloz?

Ci napiŭsia krywi,
Ci nakryŭdziŭsia nas?
My z sztandaram pryszli:
Razpłacicca uŭo czas.

Sztyk dałoŭ! Szablu won!
Nie strelaj ű nas saŭdat!
Ad prysiahi Hapon
Adzahnaŭ ciabie brat!

A tut „pli“ zakryczaŭ
Kapitan u siedle,
I saŭdat zadryŭzaŭ
I daŭ zaŭp u ahnie.

Pachistnuŭsia Wincul,
Sztandar ciŭnie ű rukach
Tut padskoczyŭ patrol
I padniaŭ na sztykach.



Kali bryzhnie z hrudziej
Kroŭ haracza dzurkom,
Jak krapidłam ludziej
Achrysciła kruhom.

Wincula na rukach
Na mahiłki niesuć;
A truna u wienkach
I ū pracesi iduć.

I zabrak i sałdat,
I razjeŭszysia pan,
I szawiec nibarak,
I sam toj kapitan.

Czełom bje u śled trunie,
Woczy poŭnyje śloz,
Praklinaje siabie,
Na siabie niepachoż.

Ja zabiŭ, ja praliŭ
Praletarckuju kroŭ,
Ja duszu zahubiŭ,
Zapłacić ja hatoŭ.

Kapitan aszaleŭ
I atruty uziaŭ;
A narod asileŭ:
Sztandar ū horu padniaŭ.

I niasie i piaje
I miljony wiadzie,



Na waroha cara
Krepku ruku niasie.

Nie prapaŭ nasz Wincul:
Jon żywie sieraed nas.
Nawiernuŭsia patrol —
Pryłuczyŭsia u czas

I sałdat nietaki
Jak tahdy k'ńam strelaŭ;
Kapitan nieżywy,
Tob jaho nie paznaŭ.

Niesłuchniany sałdat
Achwiceru hirknie:
„Ja narodu-syn, brat!“
U demonstraci idzie.

Na prykaz padać załp
U czyrwony sztandar,
Wystreł puscic na żart
U abłokaŭ ałtar.

A narod i piaje
Pod sztandaram idzie,
Na waroha cara
Krepku ruku niasie.

Niesie doŭh u hrudziach
Dla tyranaŭ cara,
I prykaz waczach:
„Caru zhinuć para!“





PIERED NOWYM HODAM.

Zaharak bjeć, leciać miniuty
Dziewiaćsot piaty konczu hod.
Chadžu pa chaci, jak atruty,
U żyłach czuju zimny lod.
Z kutoŭ hladziać miercoŭ szkilety.
Pa kostki pluszczyć ciopła kroŭ.
Ach straszny! straszny byŭ hód hety,
Jaszcze straszniejszy budzie znoŭ!
Praz wokna baczu poŭna pole
Starych, małych. Ach czuju kryki!
Sałdat ludziej tam reže, kole.
Kazak dziaciej padniaŭ na piki.
Lacić, jak wichar matka ū bolu,
Chwataje trup małoha syna,
A tut i joj jak raz na dolu
Papadzie hostraja szracina
Babulu siwu topczuć koni.
Chłapiec lażyć biez noch i ruk.
Ach ljecca kroŭ praz ceły honi!
Ach, Boh wialiki, skolki muk!
A tam miasteczka zapalili,
Rabujuć kramy, bjuć żydoŭ.
I tam znoŭ trupoŭ nawalili,
I tam niewinnu tocząć kroŭ.
Niesiecca hrom z stalic pa kraju,
Wieroŭki szubienic skrypiać.
Samodzierzaŭnych hicloŭ zhraju
Narod raboczy chce zmiać.
Satrap szczymić kułak zładziejski,



Zasypaŭ hroszmi podłych słuł.
Jaszcze pasłuszny połk hwardziejski,
Jaszcze ū żandaroŭ maje słuł.
Jaszcze pracujuć czorny sotni,
Jaszcze baicca ciomny połk.
Ale jak wydać swoj hrosz złotni,
To musić budzie kiepski tołk:
Hwardziejec kinie, żandar zdradzić
I czerna sotnia plunie ū rot.
Pan Witte nat pakinie radzić.
Jak ja raz dumaŭ dobry hod!
Jak razważyŭ buduć plony,
Budzie wielki urażaj!
Bijcie ū zwony, bijcie ū zwony!
Nowy hod narod streczaj!



BURA IDZIE

Znoŭ nawišli ciomny chmary,
Znoŭ tumany nieba kryjuć,
Znou pa świeci chodziać mary,
Znoŭ krapczej nam wichry wyjuć.

Znoŭ nadchodzić dla nas bura
Znoŭ małanki biehuć radam,
Znoŭ szaleje ūsia natura,
Znoŭ zasypie świeżym hradam!



ŁASY.

Wot kab ja byŭ sicilist, dyk jaszczu strelbu mieŭ

To jab tak hreu:

Stanawych, straźnikoŭ, ziemskich i druhich sabak!

A to sztoż tolki kułak!

Prychodziać sicilisty, pisulki prynosiać

Buntawacca prosiać.

A kab żeż dali, chacia porachu zmienku, pistalet,
[dubeltoŭku

Addaŭby aposzniu załatoŭku

Za kuli i szrot.

Bo tak hety rod nadajeŭ! Tak ūjeŭsia ū kości!

Takoj nahnaŭ złości!

Szto ani ratunku!

Stanawy pan, ziemski jaszczu bolszy.

A chto had najhorszy —

Dyk Straźnik z Zapola

A kab jaho niedola!

A bybło kamu hubić świet!

A kab jaho prapaŭ śled!

Hetaż świnnie paświŭ dwa roki

U naszaho Pietra Saroki.

Z pastuchą paszoŭ da ziemskaho churmanom.

A ciapier carski akanom

Pan! straźnik! szyszka!

A kab tabie penkła kiszka!

Kab tabie wylezli woczy,

Kab ty nie mieŭ spakoju ni u dzień ni

Jak ty starmasiŭ mianie, [ū noczy!

Jak ja u chałodnuj sidzieŭ praz ciabie.



Nabrachaŭ, askarżyŭ, dali medal
Tolki szto nie maju strelby-żal!
Ale ja nie daruju, plasnu!
Choć kałom pa mazhawieszcy, jak u świeczku jasnu!
Nie budziesz żyć had!
Choć u was takich szelmaŭ szmat;
Ale i mietuć!
Szto dzień bjuć!
Paczaŭszy z senata,
Aż da straźnikawa brata
To bombaj, to z pistaleta;
Szto dzień, hinie apaleta!
Bo to hetaj drabiezy namnożyŭ car
A karmić musić haspadar.
Znakim tym muzyk.
A wiedama: koźny z carawych słuh prywyk
Akrom pensi hrabić muzyka
I czym sprytniejsza ruka
Tym czyny skarej iduć. Hladzi ministr, hanarał!
A za szto? za toje, szto, skazaŭszy pa rasiejsku
[„warawał“
A jak muzykoŭ, tak za palena droŭ
Sadziać na piać hadoŭ!
Wot jak nas, szto nie chacieli harełki pić
Dy padatkaŭ płacić.
To tak kazaki zsiekli,
Szto użo nie budzie horsz baleć u piekli.
A pośle mianie i jaszczu dwoch
Zasadzili u astroh.
Siadziali. Ależ tam roźnaho narodu szmat!
Wot nie raŭniujuczy, jak u kaścieli...



Tolki szto praŭda, tak ksiendzou nie nat;
Ale usio taki adnaho mieli
I dobryż byŭ czaławiek;
Nie zabudu wiek,
Jak my u ciurmie rabili hałodnu zabustoŭku,
Dyk tak usie padkaniec markotnymi stali
Szto najbolsz spali.
Tolki ksiondz dy jaszczesz sałdat
Jak zapiejuć „Marsyljanku“ brat
Tak paniwoli usie ūstajem
I razam pieśniu piałem.
Posle mia nie wypuścili, a ksiondz dyk tam astaŭsia
Z śleżmi jon sa mnoju razwitaŭsia.
Nawuczaŭ, prasiŭ, kryczaŭ nat u śled:
„Nie hultuj, Pietruk, pomni na toj świet
Hani kaho treba,
Bo nie ubaczysz nieba,
Bo my tabie staniem śnicca,
Kali nie budziesz mścicca.
Nu dyk ja ciapier. Pietruk, ratujeczy duszu,
Prykazanie muszu
Spaŭniać u lot.
Kab tolki szrot,
Dubeltoŭku mieć, pistalet
Tak zaraz prałażu śled!
Nawiedu masty z macierjału,
Kab dostałosia nie tolki straźniku, stanawomu,
Ale i panu hienierału [ziemskamu
Znakim tym hubernataru naszaj huberni.

1850

1851

1852

1853

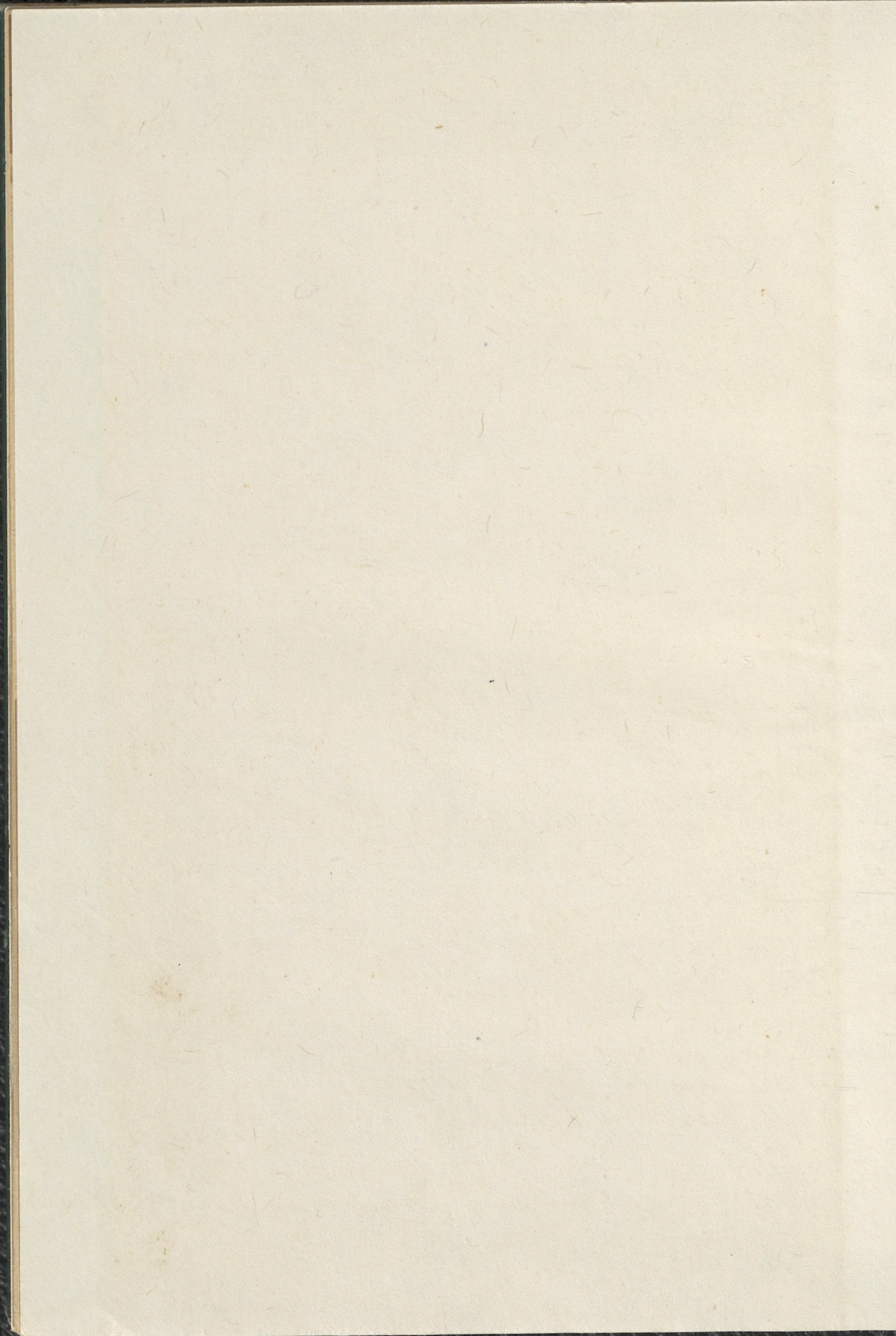
1854

1855

1856

1857

1858





928577
